



Rosjanie wobec wojny na Ukrainie rok po inwazji

Agnieszka Legucka

Po roku inwazji na Ukrainę rosyjskie społeczeństwo w większości popiera wojnę, choć władze mają trudności w mobilizacji obywateli. Pasywność i zdolności adaptacyjne Rosjan powodują, że reżim nie musi obawiać się masowych protestów. Elita władzy jest jak na razie lojalna względem Władimira Putina. Choć jej członkom ograniczono możliwości legalnego zarabiania na Zachodzie, rekompensują straty na terenach okupowanych Ukrainy. Ponieważ Putin nie musi obawiać się problemów wewnętrznych, może skupić się na długotrwałej konfrontacji z Zachodem i kontynuować wojnę przeciw Ukrainie.

Stosunek obywateli do wojny. Rosyjskie społeczeństwo w większości popiera wojnę z Ukrainą, choć w państwie autorytarnym dokładna skala poparcia jest trudna do oszacowania. Według badań niezależnego Centrum im. Jurija Lewady poziom aprobaty utrzymuje się na stałym poziomie, między 70 a 75%. Część, która najaktywniej popiera wojnę – tzw. Z-patrioci, od litery Z stosowanej jako symbol rosyjskiej interwencji na Ukrainie – obejmuje ok. 20–25% społeczeństwa. [Mniejszość, która od początku inwazji aktywnie](#) sprzeciwiała się wojnie, została albo spacyfikowana (do dziś zatrzymanych zostało ok. 20 tys. osób według danych projektu medialnego broniącego praw człowieka w Rosji OVD-Info) i odsiada wysokie wyroki w koloniach karnych, a ci, którzy nie chcieli iść na front, [wyjechali z Rosji](#) (ponad milion osób). Reszta społeczeństwa dostosowała się do sytuacji, wybierając indywidualne strategie przetrwania.

Poparcie Rosjan dla wojny ma głównie pasywny charakter. Nie widać takiego entuzjazmu dla prowadzonych działań zbrojnych na Ukrainie, który byłby porównywalny do radości z aneksji Krymu w marcu 2014 r. Decyzja z września ub.r. o [włączeniu czterech ukraińskich obwodów](#) do Federacji Rosyjskiej (FR) zainteresowała, według Centrum Lewady, tylko 7% Rosjan. Wiele inicjatyw promujących wojnę jest wyreżyserowanych przez władze i ma miejsce najczęściej na prowincji. We wrześniu ub.r. władze FR były zmuszone do przeprowadzenia w społeczeństwie częściowej mobilizacji, która okazała się niepopularna. Wśród niemal połowy ankietowanych Rosjan wywołała ona niepokój. Choć państwo pod względem administracyjnym poradziło sobie

z częściową mobilizacją, skutkowało ona niechęcią obywateli do władz. Po roku wojny nie ma nastrojów pesymistycznych wśród społeczeństwa, czyli „zmęczenia wojną”, przeważają deklaracje poparcia dla dążenia władz do zwycięstwa. Według badań Lewady z lutego br. Rosjanie najczęściej deklarują „dumę ze swojego narodu” (35%) i nadzieję (30%).

Przyczyny popierania wojny i potencjał protestów. Decyzję Władimira Putina o prowadzeniu wojny na Ukrainie rosyjskie społeczeństwo odbiera jako konieczną ze względów bezpieczeństwa państwa, na którą oni – zwykli obywatele – nie mają wpływu. Wojna, która w prorządowej propagandzie jest przedstawiana jako konfrontacja Rosji z Zachodem (przede wszystkim z NATO i Stanami Zjednoczonymi), wzmocniła w Rosjanach wrażenie braku bezpieczeństwa i syndrom „oblężonej twierdzy” (poczucie zagrożenia ze strony zewnętrznych wrogów). Odwoływanie się przez rosyjskie władze do symboliki Wielkiej Wojny Ojczyźnianej wzbudza wśród Rosjan dumę ze zwycięstwa podczas II wojny światowej i pomaga dehumanizować Ukraińców poprzez używanie określenia „naziści”.

Po roku wojny rosyjskie władze nie muszą obawiać się sprzeciwu obywateli wobec prowadzonych działań zbrojnych na Ukrainie. Bierność i apatia rosyjskiego społeczeństwa, represje wobec aktywistów i niezależnych dziennikarzy (blokada niezależnych mediów, w tym 20 tys. stron internetowych) umożliwiają rządzącym kontynuowanie wojny. Ważną rolę w agitacji na rzecz poparcia społeczeństwa dla wojny – określanej przez rosyjskie władze mianem specjalnej operacji wojskowej – odgrywa propaganda.

BIULETYN PISM

Największe poparcie dla wojny występuje w starszym pokoleniu, wśród osób powyżej 55 roku życia, które czerpią najważniejsze wiadomości z prokremlowskiej telewizji. Do świadomości społecznej nie przebija się skala strat bojowych na froncie po stronie rosyjskiej. Według ukraińskich danych sięgają one ok. 171 tys., ale nie przekłada się to na obniżenie poparcia dla Władimira Putina.

W dużych miastach, gdzie dotychczas dochodziło do największych protestów, władze dbają, aby w przestrzeni publicznej nie pojawiało się wiele symboli związanych z wojną, w sklepach nie brakuje produktów, a zachodnie towary zostały zastąpione chińskimi, tureckimi bądź sprowadzanymi nielegalnie z Zachodu. Aby nie niepokoić mieszkańców, mer stolicy Siergiej Sobianin jako pierwszy wstrzymał mobilizację w Moskwie (jeszcze przed decyzją Putina dotyczącą całego kraju).

W mniejszych miejscowościach i na prowincji (gdzie jest 100-krotnie większe prawdopodobieństwo, że Rosjanin trafi na front) potencjał protestów jest mniejszy ze względu na trudną sytuację materialną. Zarobki z tytułu udziału w wojnie są atrakcyjne i zachęcają do pójścia na front. Żołnierze [na kontrakcie zarabiają średnio](#) 10-krotność pensji minimalnej w Rosji, czyli ok. 300 tys. rubli (3,8 tys. dol.), a za ich śmierć rodzina otrzymuje ok. 3 mln rubli (38 tys. dol.). Dodatkowymi korzyściami z posłania członka rodziny na wojnę są m.in. umarzanie kredytów w bankach czy preferencje dla dzieci w żłobkach i przedszkolach.

Elita władzy wobec wojny. Putinowi udaje się na razie utrzymać lojalność elity władzy, która bierze aktywny udział w realizacji agresywnej polityki państwa. Wynika to nie tyle z wiary w zwycięstwo Rosji na Ukrainie, ile z założenia możliwości osiągnięcia przynajmniej ograniczonych celów taktycznych (utrzymania Krymu i nowych zdobyczy terytorialnych). Brak sprzeciwu wobec Putina wiąże się ze strachem przed utratą pozycji w kręgu władzy, potrzebą zapewnienia osobistego bezpieczeństwa i obawą przed jeszcze większymi stratami w przypadku upadku systemu putinowskiego. Na początku rosyjskiej inwazji przeciwko wojnie kilkakrotnie wypowiedział się oligarcha i założyciel koncernu aluminiowego Rusal Oleg Deripaska, bezskutecznie licząc na złagodzenie amerykańskich i brytyjskich sankcji. Oligarcha Roman Abramowicz mediował z kolei między Ukraińcami i Rosjanami, licząc na złagodzenie sankcji personalnych.

Prezydent Rosji stara się rekompensować straty lojalnym politykom i oligarchom, dając możliwości pozyskiwania pieniędzy z tytułu „odbudowy” terenów okupowanych lub z kontraktów zbrojeniowych. Nie są one jednak w stanie

pokryć strat wynikających z utraty kontaktów z Zachodem (możliwości zarabiania i trzymania tam pieniędzy, zabezpieczenia przyszłości dla siebie i rodziny oraz luksusu). Ponieważ jednak wojna prowadzona na Ukrainie nie daje szansy na szybkie zniesienie zachodnich sankcji, elita jest postawiona przed wyborem między akceptacją polityki Putina a emigracją, co uczynił Anatolij Czubajs, autor rosyjskiej prywatyzacji i oligarcha. Większość elity stara się przekierować oszczędności do Dubaju w Zjednoczonych Emiratach Arabskich.

Wnioski i rekomendacje. Autorytarny reżim w Rosji jest gotowy do długotrwałej wojny na terytorium Ukrainy, ponieważ jej koszty dla elity i społeczeństwa są stosunkowo niewielkie. Po roku kampanii wojennej większość Rosjan dostosowała się do sytuacji. W mniejszych miejscowościach i na prowincji poparcie dla wojny jest wypadkową pogarszającej się sytuacji materialnej, skutecznej propagandy oraz uzależnienia materialnego mieszkańców od państwa. Praca w sferze budżetowej jest tak jak armia drogą awansu społecznego, pozwalającą zapewnić byt rodzinie (nawet za cenę życia jej członków). Chociaż rosyjskie społeczeństwo nie jest tak zmobilizowane do walki, jak tego oczekuje Putin, jest zbyt pasywne i apolityczne, aby przeciwstawić się nakazom władzy. Mobilizacja nie rozkłada się równomiernie geograficznie, ale na razie nie widać tendencji separatystycznych w regionach. W interesie lokalnych władz i mieszkańców jest utrzymanie silnej władzy centralnej, ponieważ regiony są zależne od niej w kwestiach utrzymania porządku publicznego oraz finansowania.

Stosunek Rosjan do wojny może się zmienić pod wpływem przegranej rosyjskiej armii na froncie ukraińskim, a przede wszystkim w sytuacji utraty Krymu. Wzmocni to konfrontacyjne podejście społeczeństwa do USA, a także do Polski jako państwa nieprzyjaznego. Porażki na froncie wymuszą ogłoszenie kolejnej fali mobilizacji (pozyskania rekrutów z mniejszych miejscowości i z prowincji). Wywoła to lokalne protesty, do czego są przygotowane służby porządkowe, ale wśród generałów, a następnie w elicie władzy nadszarpnie wizerunek zwycięskiego prezydenta.

Z tego powodu kluczowym sposobem na zmianę nastawienia rosyjskiego społeczeństwa wobec wojny, a co za tym idzie – utratę legitymacji przez władze na Kremlu, będzie dalsze wsparcie militarne i finansowe Ukrainy przez Zachód. Nastawienie społeczne będzie się zmieniać wraz z pogarszającą się sytuacją gospodarczą Rosji, a także pod wpływem symbolicznych działań, np. wykluczenia rosyjskich sportowców z kwalifikacji olimpijskich.